



BIBLIOTHECA  
UNIV. IAGELL.  
CRACOVENSIS

kat.komp.

105676

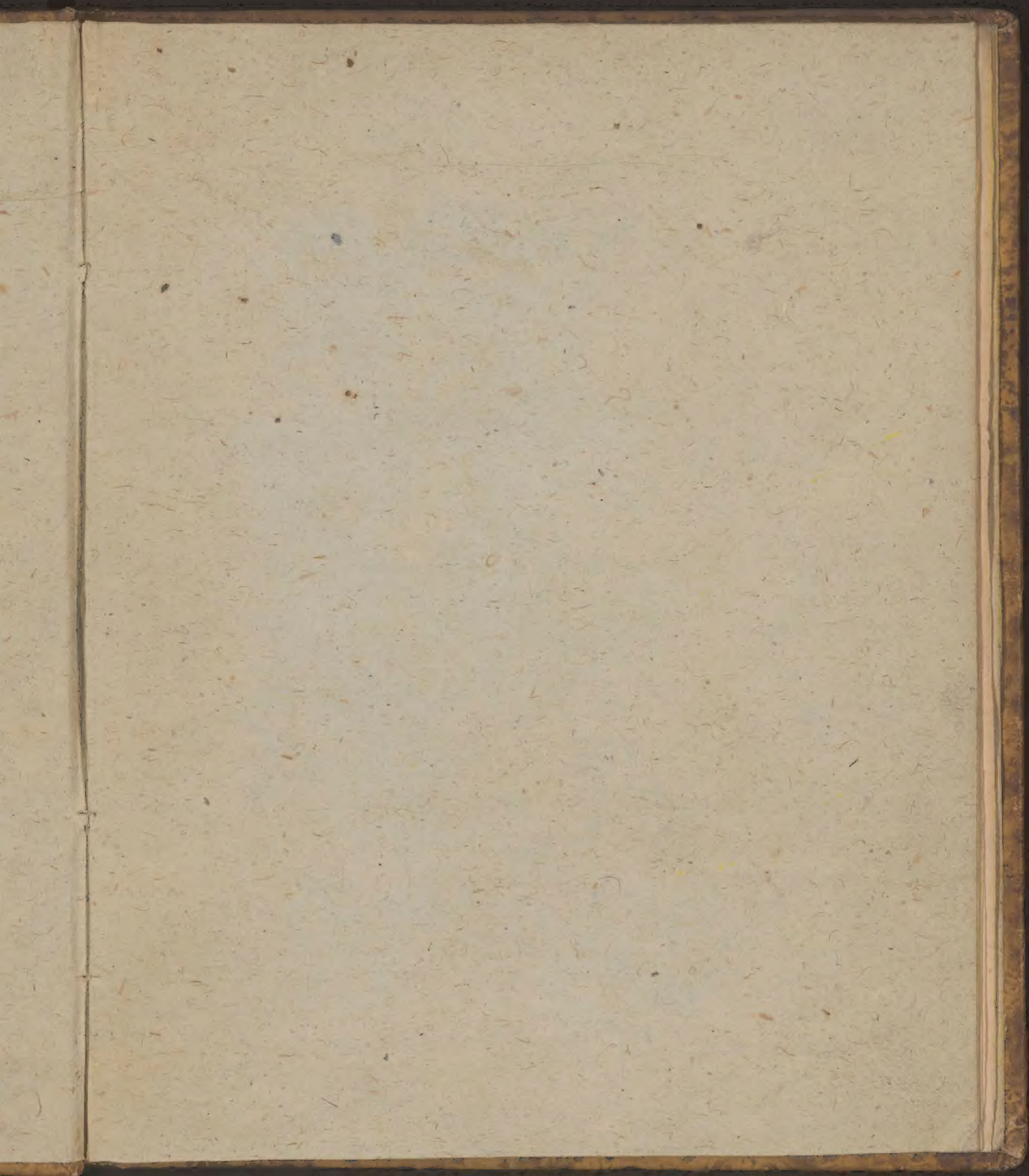
Mag. St. Dr.

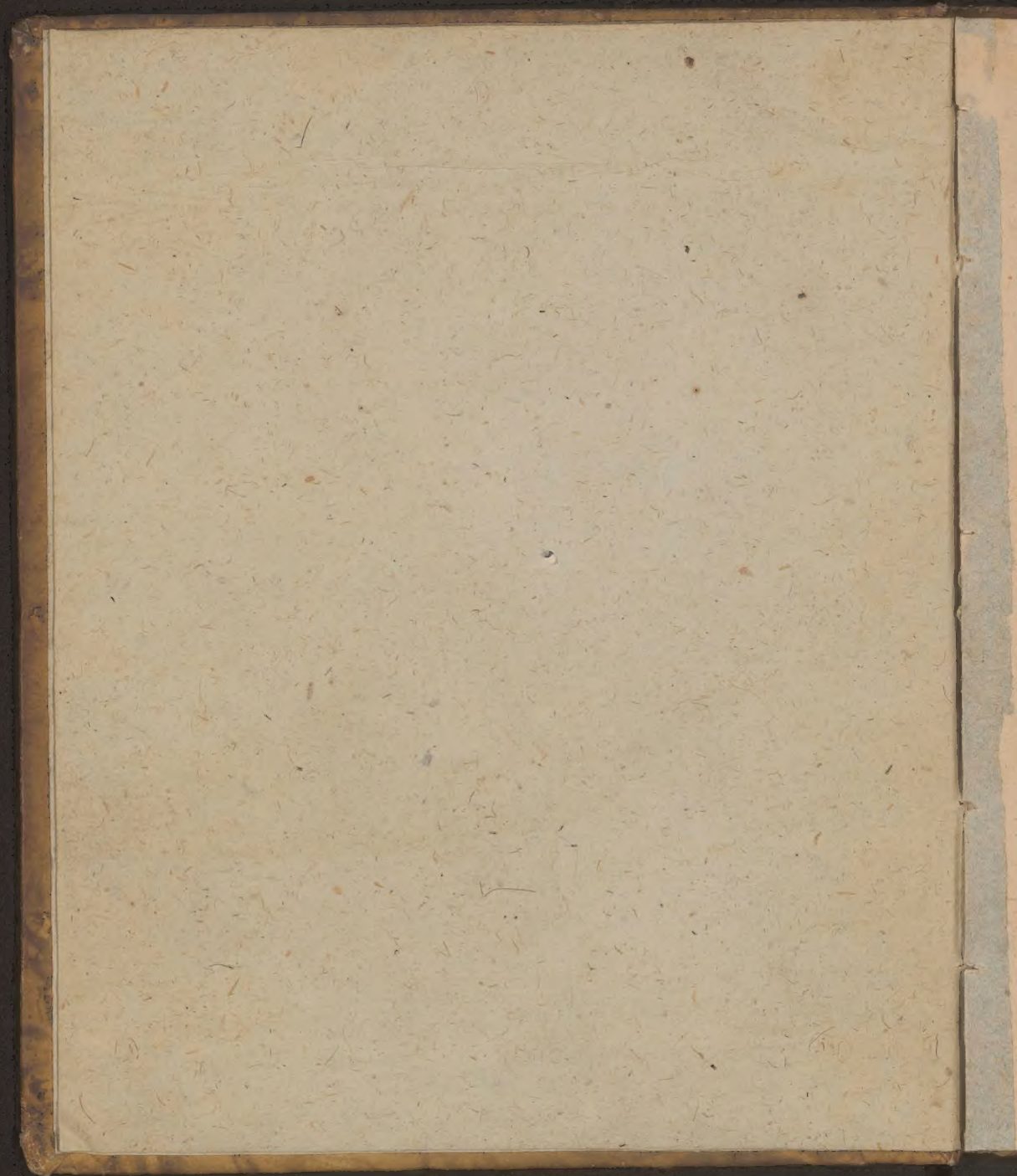


105676

I









MYSLI RZETELNE  
NAD  
NARZEKANIEM POLAKOW  
TYCZĄCYM SIĘ  
MNIEMANEGO MONOPOLIUM  
CZYLI  
SAMOKUPSTWA MIASTA GDANSKA.  
Z Niemieckiego przetłumaczone.



MYSLI RZETELNE

WAD

NARZEKANIE POLAKOW

TRACIĄCIE

MIENIANEGO MONOPOLIUM

CHYLI

1056762

W Niemieckim przedawnione





## PRZEDMOWA TŁUMACZA.

**K**ażdy wolno urodzony rozumie, że przy takowey Prerogatywie ma także nienaruszony Przywilej, iż o wszystkich przypadkach, tak w publicznych iako y w prywatnych Interessach, według wiadomości swoiey wolno sądzić może. Prawo Naturalne pozwala nam tę wolność. Że zaś według obowiązkow Praw Cywilnych w tym wztrzymywać się potrzeba, tego uczy nie tylko codzienne doświadczenie, ale też dowodem tego jest naywyraźniejszy czas teraźniejszy, gdzie prawie we wszystkich Rządach Europy tak, iako każdemu Gazeciarszowi, y każdemu Autorowi rozszerzać się wolno Pismami krytycznemi nad teraźniejszymi czasami okolicznościami, tak też każdy w prywatnych Zgromadzeniach wolnym się myśli z pogorszeniem y niegodziwością sądzić w rzeczach stanowych, o których nawet doskonałey nie ma wiadomości. Przy szerzeniu się takowego złego, Rządy y Magistraty starając się onemu rozumnym sposobem zabiec tym większy mają powód, im bardziey przez pozwolenie milczeniem tego złego nie tylko tak prywatnemu Człowiekowi, iako całemu społeczeństwu stała by się krzywda y szkoda. O tym Magistrat Gdański chwalebny dał przykład, który sądził za rzecz potrzebną przeciwko Pisinom y rozmowom, przeciwko respektowi Monarchow, y innych wielkich Panow, dnia 10 Stycznia w Roku teraźniejszym takowy wydać Edykt.



Tłumacz tego Pisma widzi się być obowiązany przypadekowi o tym tu namienić, ażeby Autor onego, dostawszy to tłumaczenie do czytania, wiedział przyczyny, dla których niektóre miejsca w nim są poodmieniane, różne zaś opuszczone wcale, które niepotrzebnym tylko sposobem pomnożyć by mogły nienawiść, którą przez nieczęśliwy wyrok Narod Polski widzi się mieć już od niepamiętnych czasów do Miasta Gdańska: Żadną miarą zaś tłumaczenie tego Pisma nie jest potrzebne dla Nayłaskawszego, Naywspanialszego y pełnego względów Króla, Jedyne- go Naywyższego Pana Miasta Gdańska, którego każdy po- śtępek oświadcza miłość, przychyłność y dobroczynność ku poddanym y Obywatelom swoim; nie jest nawet y po- trzeba dla tych, którzy przed niedawnym czasem ułożyli Projekt o wolnym Porcie Gdańskim, ponieważ się po tak wielkich y rozumnych Mężach spodziewać można, że Pun- ktu tego zupełną zgubę własnego ich kraju promowujące- go żądać nie będą, ieżeli by wprzód daleko ważniejsze do skutku nie przyszły, które częścią są deklarowane, a częścią niepubliczne zostały, przy których jednak na koniec skut- kowaniu, szczęście y uczęśliwienie Polski nierozzerwanie przy pozostaniu Prawa Portowego jedynie dla Gdańska Miasta, zostaje y zostanie.

Tłumacz mówi jedynie z temi, którzy mieszkają w odległych Polskich Prowincjach, którzy starają się jedynie o uprawę swojego pola, y potem o sprowadzenie swojego zboża do Gdańska, którzy żadnych na myśli nie mają, wyo- brażeń o handlu z Obcemi krajami, którzy rozumieją że Gdańsk równy jest inszemu Polskiemu Miastu; którzy przy pretensjach do Obywatelów Gdańskich, kiedy zbankrutują,

trzy-



trzymać się chcą tamteyszego Senatu, y śmiesznego na to używają pretekstu, że Miasto za wszystkich Mieszczan y bezpieczeństwo ręczyć powinno; ktorzy na koniec przez takowe narzekania y uprzykrzone rzeczy dobre porozumienie częstokroć naruszają, którego przy ścisłym związku z Polską między Nayiaśnieyszą Rzeczpospolitą y Miastem potrzeba.

Dla takowych to Polakow to jest pisane Piśmo; tych się iedynie tycze słowo: Polak, w tymże Piśmie, y tym życzy tłumacz, ażeby rozważali fundamenta, iak potrzebny im jest Gdańsk, y żeby już raz odstąpili niesłusznych swoich Prawideł.

Dan w W. - - -

dnia 15. Stycznia 1774.

C. F. G.

A 3

PRZE-

---

## PRZEDMOWA AUTORA.

---

Niespodzianie stałem się Possessorem pewnego Pisma, które być sędzę większey Wagi, a niżeli żebym ie tylko sam miał czytać, a iżeelibym pożyczył moy Oryginał drugim, obawiać się muszę, że, niżeli się spodzieię tego, Przedrukowanie onego nastąpi, iak się zaś takowe Przedrukowanie uda według szczerey albo uciętey Kopii, iuż potym nie w moiey mocy, dla tego wolę ie sam wszystkim publicznie podać, ktorzy tylko one czytać chcą, iak samo iest w sobie. Komuż iuż z Gazet wiadomo nie będzie, że Polacy obwiniaią Gdańsk o Monopolium, y któryż ślusnie myslący nie sądził to iuż za nieślusznosc y złe używanie ich wolności: zwiłaszcza gdy narzekanie Polakow iest ślusne, a bardziey ieszcze, gdy ta cała rzecz nie iest tylko Artykułem z Gazet. Takem mniemał, gdym zoczył w Gazecie Hamburskiey to miejsce, gdzie była Wzmianka o tym obwinieniu. Fe- den z Przyjaciół moich, który przez dłuższe w Gdańsku bywanie y lepsze wiadomości swoje o istocie tego narzekania, o całej tey rzeczy lepiej sądzić potrafił, niżeli ia, dowiodł mi, że takowe narzekanie w Warszawie w samey bywa rzeczy, na iakim by zaś było fundamencie, będe mógł dochodzić z Projektu, który mi podał. Chciwie go więc przeczytałem, y znalazłem objaśnienia tak wielorakich rzeczy, które każdemu obcemu, a zatym y mnie nieznaione były, dla tego prosłem Przyjaciela



iaciela mego, ażeby myśli swe przez druk obiawił. Ta prośba moja chybiła w przedzie, lecz gdy mi to Piśmo iako własność moję dał, zdało mi się, iż mi przez to wolno onego, iak chcę, zażywać.

Każdy Narod ubieżone swoje ma zdania, swoje Ambicyę (ledwo mi to mowić potrzeba, bo komuż z moich Czytelników nie znaioma może być Książka Zimmermanna o Ambicyi Nacyonalney?) swoje przebiegłe głowy y kupę ludzi, którym, waga wyroku częstke tylko przywrażono znaiomości Nauk y Rzeczy politycznych. Gdzie kwitną Nauki, kupa takowa bywa pomierna, znaczna zaś y wielka, gdzie skapo tylko tu y oszczędnie pokazują się kwiaty Nauk. Jak znaiome jest Polityczne Polski położenie tak rocznie znaioma rzecz, iak mało to pole tam się uprawia. Nie wymowne staranie, którego się podjął terażniejszy, y pewnie, ze wszech miar wielki Król, y iak wiele przez wszystkie te staranie dokazał, wiadome jest każdemu. Ta to więc jest wielka w Polszcze kupa, która tak na Gdańsk narzeka, które narzekanie Przyjaciół mój w następującym zbił Piśmie, y rozumie tylko takowychże ludzi, kiedy tego powszechnego używa wyrazu: Polak. Mniemałem się być przymuszonym tu do wiadomości to podać, dla zniśnienia wszelkiego z tego porozumienia wszelkiej obrażającej dwurazności zapobieżenia. To samo określenie waży także o tych, którzy iako Komissarze Panów swoich z Zbożem albo innymi produktami do Gdańska iadą, nie wszyscy do tej wielkiej Kupy należą, tak iak nie wszystkich Dziedziców od niej ekscypować można.

Ze na koniec następujące myśli wolno są w prawdzi-  
dzie powiedziane, lecz prawdziwemi są, własne moje  
nauczyło mnie doświadczenie, a ukontentowanie, którego,  
Cudzoziemiec pod czas bytności swoiey we Gdańsku uży-  
wa, y które iemu Obywatele uczynić wszelkiemi stara-  
niemi sposobami, godne jest, ażebym na dowód wdzięczności  
swoiey starał się, kiedy może, zbijać niestusne obwie-  
nienia temu Miastu.

Dan w R. --- 1774. Roku.

HAIGOLDT.

MYSLI





MYSLI RZETELNE  
NAD  
NARZEKANIEM POLAKOW  
TYCZĄCYM SIĘ  
MNIEMANEGO MONOPOLIUM  
CZYLI  
SAMOKUPSTWA MIASTA GDANSKA.

**N**arzekania ktore Polacy czynią na Miasto Gdańsk, y fundamenta, ktore ztąd mniemają wyprowadzić, dla czego Obywatele Gdańscy z używanych do tych czas prerogatyw ogłoszonymi być powinni, warte są, ażeby były roztrząszone, y jeżeli są bez fundamentu, żeby były zbierane, ponieważ nie inży w nich zamysł, tylko to iedyne handlowne miasto od porozumienia z Polką złączonego, bez ktorego utrzymania ten kraj więcey niżeli połowę wszystkich naturalnych bogactw y Waloru swego utracą, osłabiać, y wprowadzić je w taki stan, w którym się Polskie znajdują miasta, będąc smutnym dowodem nędzy tegoż kraju, w którym handel nie tylko nie bywa rozżyźwiony, ale wcale przyciśniony, y gdzie Szlachta sama stara się większą częścią o przedanie krajowych produktów w cudzoziemskich krajach, y o w prowadzenie tych Cudzoziemskich Towarów, ktorych kraj potrzebuie.

Polak prowadząc produkta Dobra swoich do Gdańska, y opatruiąc się tam towarami, których potrzebuie do gospodarstwa swego, tak mało sądzić może o handlu, iako Wieśniak w dzień iarmarkowy do naybliższego miasta iadący, żyto swoje albo inne zboża tam przedaiący, y to czego z miasta potrzebuie, do domu biorący. Sprawunek Polaka temu, którym się bawi Wieśniak, zupełnie iest podobny, y byłoby to samo dać temu takowemu sądzić o handlu, albo mu przepisywać Prawa. Ponieważ Polak prowadzący produkta swoje do Gdańska, zaraz przy bytności swojej widzi się być otoczonym od ludzi, którzy podchlebiaiąc mu pokornie się kłaniają, y iemu więcej ieden nad drugiego podawiają, ażeby go nakłonieli do sprzedania towaru iego; inisi znowu podobnymże pokornym sposobem iemu towary swoje ofiarują, którychby potrzebował, imaginuje sobie, że wszelki handel podobnym prowadzi się sposobem, y że Gdańszczanin to samo potrafi z Cudzoziemcami, co Polak z nim, y że mu tak łatwo kupione od niego także towary sprzedać.

Że się znajdnią Kupcy, którzy tak mało o handlu rozumieją iak Polak, którzy dla dostania się w kupiectwie, w którym widzą, że drudzy zarabiają pieniądze, wszystko, co tylko dostać mogą, kupują, y dla dostania więcej niżeli drudzy podawiają, którzy potym cenę swoją, kiedy już nierychło, umnieyszyć przy przedawaniu muszą: że inisi kupcy prowadząc przez długi czas Polski handel szukają, w tym honoru utrzymać facyendę z Polakami chcąc lepiej handlować bez pożytku, bo prawie ze stratą, aby tylko te Polskie towary, ktoremi handlować zwykli, nie dostały się w inisze ręce, y dla tego przeciwko woli swojej za iedną ie z pierwszemi kupują cenę. Że na koniec śni się ieszcze iednemu gatunkowi kupców z samych Cudzoziemskich rozlań y nierodzaju we wszystkich Częściach świata, iż wiele na zbożu profitować można, y przeto Polakowi więklszą Cenę podaie, niżeli za nie w Cudzych krajach utargować można, o wszystkich tych dowodnych prawdach nie Polak nie wie.

Dostaie



Dostaie tak wysokie Ceny, iakie sobie, osobliwie w trzech ostatnich latach, ledwie mógł imaginować; mniema, że każdemu, któremu swoje towary przedaie, czyni dobrodziejstwo, y często kommissarze nad ugodzoną Cenę ieszcze pretendują podarunkow.

Gdyby się zaś chciał dać przekonać o prawdziwey własności rzeczy, y chciał rozumnym sposobem o niey sądzić, znalazłby, że Gdańszczanie przy naywięcej kupnach od Polakow na prawdziwą stawiają Loteryą, w ktorey przynajmniej jest tyle numerow do przegrania iak do wygrania; że kupiec kupujący od niego towar w prawdzie się wygrać spodziewa, lecz częstokroć w nadziei swoiey widzi się być oszukanym, że Cudzoziemskiego pytania o towar iego częstokroć daremnie oczekiwą, a kiedy tego nie ma, takowy towar przez ostatnią Ucieczkę na własny rachunek do Hollandyi albo inszych mieysc posyłać musi, gdzie więcej iak Rok na przedanie towaru swego czekać musi, a na koniec kontentować się pierwszą y lepszą ceną którą utargować może.

To opisanie nie jest zbyteczne. Na rok ieden, gdzie wysłanie na Okrętach produktów Polskich na własny rachunek przynosi pożytek, można rachować trzy lub cztery lata, gdzie jest szkodliwe, bo kiedy rzadkie przypadki ekscypuię, gdy pod czas wysyłania albo:

- 1) Dla obawiania się niedostatku w Gdańsku wysłanie Zboża się okryśla, albo:
- 2) Kray inszym czasem zboże wydawający wywożenie iego nagle zakazuje iako Brabancya w Roku 1770, albo
- 3) W inszym kraiu, który inszym czasem żadnego zboża nie dopuszcza, wprowadzenie onego się pozwała.

Kiedy mówię, te rzadkie przypadki ekscypuię (czynić bowiem ślepo na to porachowanie, byłoby szaleństwem) kupiec zbożem handlujący, a zboże na własny rachunek do Cudzych Kraiow posyłający zeznać musi, iż by lepiej był uczynił, gdyby zboże swoje otrzymał był w Gdańsku.

W przeszłym y w terażnieyszym Roku dostał Polak sam wszelki pożytek zbożowego handlu. Dostał za nie wysokie Ceny, a kupiec zbożem handlujący, któremu Cudzoziemiec tak wysokich Cen nie chciał dawać (osobliwie gdy żniwa przeszłoroczne wszędzie prawie udały się dobre) ma jeszcze wielki zboża do'latek częścią w Hollandyi, częścią we Gdańsku, które opatrzenie się z wielką stratą pozbędzie. Nie mówiąc o stracie którą dla umknienia więkzey, kupcy zbożem handlujący już w samey rzeczy ponieśli na zbożu, które, iak tylko mogli, sprzedali.

Namieniacząc jeszcze ieden Artykuł, niech to uważamy tylko, co się działo z popiołem. Polacy przeszłego Roku, dostali siedm aż do ośmiu czerwonych złotych za szyfunt potaszu, co wynosi na 84 aż do 96 złotych Gdańskiey Monety. Kupujący zaś za tak wysokie ceny tego potaszu pozbyć się nie mogli, zostało im przy końcu Roku 3800 beczek, który w tym Roku, gdy wielki dostatek tego Artykułu z Polski przyprowadzono po 75, na koniec nawet naylepszy po 70, a podlejszy po 65 y po 60 złotych sprzedawać przymuszani byli. Straty na ten w przeszłym Roku pozostały potasz trzema beczkami złota nadgrodzić niemożna, a iak wielka będzie na pozostałym terażnieyszego Roku więcej czterech tysięcy beczek, nie rachując tego, który jeszcze na rachunek kupców Gdańskich potaszem handlujących znajduje się w Hollandyi nie sprzedany, o tym żałosne doświadczenie, żal się Boże! nader Dziedzicow przeświadczy.

Polak żadnych w myśli nie ma wyobrażeń o handlu Morskim, tego mu też za złe mieć nie można, gdyby tylko nie utrzymywał, że się na nim zna, nie wie z iak wielu niebezpieczeństw przedsięwzięcie na morzu złęczone jest, iako rozmiąć przedłużona przez przeciwne wiatry albo niezliczone insze przyczyny podróż w przedaniu towaru sprawić może, iak łatwo y iak często stać się może, że mnożstwo okrętów, które nie razem, ale ieden długi czas po drugim wyszły, w jedynymże czasie na naznaczonym stawiają miejscu, y przez to mocne sprawić mogą spadnienie ceny. Nie wie, że  
zboże



zboże pod czas podróży tak mocno zepsuć się może, iż przy sta-  
nieniu na naznaczonym miejscu prawie na nic więcej się nie przy-  
da, tylko żeby je w morze wrzucić, iako o tym w Roku 1770  
w Francyi dostatkim widziano przykładów.

O tych y wielu inszych niebezpieczeństwach, którym handel  
morski jest wystawiony, nie Polak niewie, dla tego dziwować się  
nie potrzeba, że wolność tę ma za wielkie szczęście, iż produkta  
swoje wodą wyfląć może, y wszelkimi Siłami o takową wolność  
się stara. Lecz nie można by mu prawie nic gorszego życzyć iako  
spełnienia jego własnego życzenia. Po stracie milionów poznałby  
dopiero, czego sobie życzył, y byłby kontent, gdyby handel w  
teraźniejszy sposób mógł prowadzić na niezliczone lata.

Założywszy kto sobie za fundament, że bez produktów Pol-  
skich kraie Zamorskie żadnym sposobem obeyść się nie mogą,  
zawsze lepiej czyni, kiedy czeka, aż kupcy tamtejszych Kraiów  
sami do Gdańska przyjadą, y to, czego potrzebują, kupią y zapłacą,  
niżeli kiedy sam się podeymnie niebezpieczeństwa Transportu, to-  
wary im na los szczęścia przesyła, y ceną, gdy już inšzey rady z  
towarem nie wie, iaką utargować może, kontentować się musi.  
Już przesyłanie towaru na Okrętach obywatelów Gdańskich na własny  
rachunek szkodliwe jest handlowi Gdańskiemu. Daleko by się lepiej  
miał ten handel, gdyby kupowania Cudzoziemców były na ich ra-  
chunek. Cudzoziemiec musiałby na ten czas szukać przedaiącego w  
Gdańsku, gdzie teraz Gdański przedawaiący kupiującego z Cudzych  
Kraiów szukać musi. Co to czyni za różnicę w cenach, każdy prze-  
daiący y kupiujący łatwo sądzić potrafi. Poki Gdański Obywatel pro-  
dukta Polskie ieszcze trzymał u siebie, ieszcze zostaie mu ta Na-  
dzieia, że jeżeli od niego który Narod takowych, odbierać nie-  
chce, znaleźć się może inšzy, który ich potrzebuie. Lecz iak  
raz na własny rachunek do pewnego miejsca ładowane są, zo-  
stać tam powinny; nie można używać więcej pytania na ten czas  
mogącego przytrafić się w Cudzych Kraiach, ponieważ towar pod-



woynych Kofztow Transportowych: cenę prāwie ich przechodzących znieść nie może.

Jeżeli więc wyśłanie na Okrętach na własny rachunek, jako się staie w przypadkach pojedynczych przez kupcow Gdańskich iest szkodliwe, kraiom zaś Cudzoziemskim, ktore przez to towarow taniey nabywają bardzo pożyteczne, a iakże by rzecz nie była daleko pożyteczniejsza dla nich, gdyby Polacy fami mieli wolność wysyłania towarow swoich wodą do Cudzych Kraiow. Oni tę wolność sądząc za Peruwiańskie złote gory, byliby ciekawi zboża swoje daley, do Hollandyi y innych mieyse na Okrętach posyłać y tam sprawować przez nieaki czas taniósć. Tym sposobem w famey rzeczy produkta Polskie po inszych mieyscach tańszemi by były, niżeli są we Gdańsku.

A coż Polak powie, kiedy ledwie połowę ceny tego, co by mógł utargować, dostaie; kiedy zboże iego w podróży famo się przez się zepsuie (niebezpieczeństwo, przeciwko ktoremu żadna Asskuracya mieysca nie ma) kiedy pada na złych dłużnikow, czego się w cudzoziemskich Kraiach prędy niżeli przy terażniejszym rozporządzeniu w Gdańsku obawiać powinien?

Od wszystkiego tego teraz niebezpieczeństwa Polak iest wolny, a iednak ciągnie z każdego Polskiego towaru więcey profitu niżeli kupiec, ktory go od niego kupuie. Bo iezeli najmnieysza nastae wiadomość o nieurodzaju w tym, y o spodziewanym zakazaniu wprowadzenia zboża w tantym, albo o pozwoleniu wprowadzenia do ktorego trzeciego Kraiu, znajduie się zaraz dziesiąciu Obywatelow, ktorzy w nadziei wiele zarobienia na zbożu tak wielką Polakowi podaią cenę, że żadna do zarobku nie zostae nadzieia.

Często y bardzo często kupujący w nadziei swoiey znajduią się być ofzukanemi, wiadomości o nienrodzaju były zaprędkie; wywożenie się nie zakazuje, tam gdzie się zakazu spodziewano a z wolnego wprowadzenia do trzeciego Kraiu także nic nie ma. Na ten czas kupujący z drogim siedzi zbożem, co iuż nie iednego  
znisz-



zniszczyło, tym czasem Polak z wysoką ceną, którą w gotowych wziął pieniądzech, poiedzie y nietrzeba mu się turbować o żaden niepewny koniec. Same nawet wielkie spadnienie ceny Polakowi ku żadney być nie może szkodzić, bo to inaczej naśląpić nie może, chyba kiedy się w Polfcze wielki zboża znayduie dostatek, na ten czas zaś obfistze żniwo nadgradza Polakowi to, co w cenie za nie utarguie.

Strata, którą by Polacy przez prośbę do Cudzych Kraiow posłanie zboża cierpieli, nie jest przecie tylko iedyną, która ich czeka, trzeba ją jeszcze uważać z inſzey ſtrony, bo życzenie Polaków ma dwa obiekta.

- 1) Wolne wyſłanie na Okrętach produktów ſwoich.
- 2) Wolność prowadzenia wſzyſkich towarow, których potrzebują z Cudzych Kraiow zamtąd proſiło przez Gdańsk.

Jako prawdziwym ieſt pożytkiem dla handlownego mieyſca, kiedy handel ſwoy tak rozrządzić może, żeby obie Narody ſame po to, czego z tego mieyſca potrzebują przyieżdżali, albo na właſny rachunek y niebeſpieczeńſtwo ſprowadzali, tak rowno rzeczą pożyteczną ieſt dla takiego mieyſca, kiedy Cudzoziemcy te towary, których to mieyſce potrzebuie, na właſny rachunek y niebeſpieczeńſtwo iemu poiyłać y one do ſprzedania ofiarować muſzą. Tym ſpoſobem doſtatkami przychoǳą towary do Gdańſka, które obywatel częſtokoć taniey doſłać y przez to one też Polakowi taniey ſprzedzić może. Polak towary ſobie we Gdańſku u wielu Kupcow obierać może, nie trzeba mu one przed odebraniem zapłacić, częſtokoć nawet dawaia mu się na kredyt, na co wiele beczek złota, bo wiele Milionow, które tym ſpoſobem u złych dłuſznikow w Polfcze zgineły, naywyrażnieyſzym mogą być dowodem.

Lecz ten wygodny ſpoſob prowadzenia handlu więcey się Polakowi nie podoba, nie chce dalej życzyć Gdańſkiemu Obywatelowi pożytku, który na tym ma, y który przez wytrzymanie niebeſpieczeńſtwa częſcią niſzei towary w ręce doſłanie, gdy ie na właſny rachunek z Obcych Kraiow ſprowadza, częſcią gdy się w Gdańſku

na rzecz niepewną niemi opatrzył, słusznie na nich zarabia; chce mieć wszystkie towary z pierwszey ręki, y kazać one kupować na swoy własny rachunek w obcych Kraiach. Dobrze, co się dzieie? Polacy, albo co iest iedno, ci, którym kupna swoje zlecaią, powinni się pokazywać na mieyscu, z kąd się towary sprowadzają, iako kupujący; tam nie tak, iak w Gdańsku, otoczeni bywają od sprzedawających, którzy im towary ofiarują, lecz sami ich szukać muszą. Co zatym inszego idzie, iak, że drożey one zapłacić będą musieli, niżeli kiedy się w Gdańsku im więcej niżeli od iednego sprzedawającego ofiarują, którzy z towarem swoim żadnego inszego nie mają Sizodku. Nie mówiąc o tym że, gdy towary w obcych krajach kupować każą, nie widziawszy onych zapłacić y wystawić się wszelkiemu niebezpieczeństwu y bawieniu się w podróży morskiej na własny rachunek muszą.

Jako się różne znaydują dowodne fundamenta, które Gdańskiemu Obywatelowi powod dają do kupowania od Polaka produktu iego w wysokiey cenie, tak różne znaydują się także, które powod dają tamteyszemu sprzedawającemu obce towary, do sprzedawania onych tanio Polakowi. Jak wielu kupcow nie handluie nad siły sprowadzając więcej towarow, niżeli im potrzeba? Przybycie onych w nieczas, albo niedostatek spodziewanego odbycia, przymuszają ich wielu do wypchnienia towarow za małą cenę, aby tylko za nie wzięli pieniądze; przeto widziemy częstokroć z podziwieniem, że się towary w Gdańsku taniey sprzedawają, niżeli w samey rzeczy w obcych kosztują krajach.

To zaś ustaie, skoro Polak towary, których potrzebuie, prosto sprowadza. Ani napotym Gdański Obywatel niemi opatrzyć się może, ani Cudzoziemiec one posyłać na przedanie do Gdańska na swoje niebezpieczeństwo, ponieważ nie miałby tam na to dosyć kupujących; ostatni też tego nie potrzebuie, bo Polacy iako kupujący do niego przyiadą.



Dla kraju, który ma więcej produktów niżeli do strawienia Jemu potrzeba, y oraz wiele rzeczy potrzebuie, których sam w sobie nie ma, nie pożyteczniejszego być nie może, bo nie iemu tak koniecznie nie potrzeba, iako miała pobliskości, w którym powszechny targ tak dla produktów Kraiowych, iako też dla towarów, których kraj z Obcych miejsc potrzebuie. Takowy targ do tych czas dla Polski był we Gdańsku, musi zaś ustać, skoro Polacy sami produkta swoje na Okrętach wysyłają, y potrzebne im towary sami sprowadzają, bo iak się Cudzoziemcy o tym dowiedzą, przestaną Obcy Kupcy sprowadzać Polskie produkta, y towary na swoje niebezpieczeństwo tam posyłać. Obojga tego już nie potrzebują, kiedy bowiem Polacy sami im zboże swoje dowożą; y potrzebnych towarów sami u nich szukają, fundamentalną mieć mogą nadzieję, że taniej dostaną Polskie produkta, towary zaś swoje za wyższą przedadzą cenę. Ta by była Konsekwencya, gdyby Polaków dogadzano życzeniu: Produkta swoje Kraiowe taniej sprzedawać, Cudzoziemskie zaś towary drożej kupować by musieli.

Lecz może to być, żem się do tych czas zabawił nad rzeczą, ktorey Polacy nawet nie żądają. Życzenie ich podobno się do tego nie ściąga, iż sami chcą prowadzić handel morzem. Przykrzy się im handlować tylko z samymi Obywatelami Gdańskimi, y chcą mieć prawo do sprzedawania także innym w Gdańsku się znajdującym ze wszelkich Narodów Cudzoziemcom, y do kupowania obcych towarów od nichże samych. Kiedy Cudzoziemiec nie bywłszy nigdy w Gdańsku słył narzekania Polaków względem udanego samokupstwa miasta, łatwo wpaść może w podejrzanie, że handel Polski tam prowadzony bywa przez złożoną Konfraternią Kupców, którzy żadnego do siebie nie przyjmują, tylko rodowitego Gdańszczanina, Monopolium prowadzają ze wszystkimi, z Polski y do Polski idącemi towarami, y tak na te iak na tamte według upodobania swego cenę przepisują.

Lecz w tym wielka omyłka! wolno każdemu według własnego upodobania od Polaka towary jego kupować, y wzajemnie swoje iemu sprzedawać. Miałoby od chcących prowadzić takowy handel żądać jedynie, ażeby zostali Mieszczanami, to jest: żeby się obowiązali podług swoich sił wszelkich promować Dobro tego miejsca, na którym handel swój prowadzą, y które im pozwala używać wszelkich wygod swoich, które ich żywi y broni; żeby się poddali wszelkim Ustawom y rozrządzeniom onegoż; żeby się podigli wszelkich zawiadowań ku powszechnemu dobru, które Rządy na nich wkładają; żeby w przypadku potrzeby pomagali Miastu bronić, y żeby nayoobliwiej Królowi Polskiemu y Zwierzchności Miejskiej posłusznymi byli.

Czyż można co słuszniejszego wymyślić? Czyż Obywatele Miasta wszystkie ciężary których Rzeczpospolita wyciąga, mają tylko sami dźwigać? Czyliż mają pozwalać używać każdemu Cudzoziemcowi wszystkich części dla bezpieczeństwa Miasta, części dla pożytku handlowego wysmienitych od Przodków swoich założonych dzieł, który ich używać chce nie żądając od niego najmniejszego obowiązku? Mało produktów Polskich, ba prawie żadnych w takim stanie, w jakim z Polski przychodzą, do Obcych Kraiów posłać nie można. Zboże częstokroć zapalone y zagrzone do Gdańska przychodzi, a chociażby przychodziło w najlepszym stanie, przecie naturalna własność Polskiego zboża wyciąga, ażeby, niżeli bezpiecznie na okręt przez morze może być ładowane, wprzód sypane było na szpichlerz, y tam przez tygodnie, ba przez miesiące czyszczone, przerobione y przewietrzone bywało, oraz jeden gatunek zboża z drugim pomieszane, y przez to, do tego przyprowadzone było stanu, w jakim nayzdatniejszy jest do sprzedania w Obcych Kraiach. Potas powinien być brakowany na przedni y podły czyli brak, wilgotny powinien być oddalony, a dobry na takie gatunki podzielony, iako go chcą mieć w Cudzych Kraiach.

To

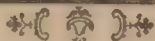


To samo się stać powinno z dębowym drzewem y klepkami, które na różne gatunki podzielić, zdrowe od niezdrowych oddalić, y wszystkie według gatunku swego różnemi znakami znaczyć potrzeba, po których one w Obcych Kraiach bez braku przyjmują. Na zboże więc potrzeba szpichlerzów, na potaż wygodnych schowań, a na drzewo sporządzonego na to pola. Wszystko to niewymownemi kosztami większą częścią od Obywatelów Gdańskich z własney substancyi, a częścią od Rządu jest założone. Czyż można więc żądać, ażeby iedynie według naturalney Słuszności miał kto sądzić, ażeby Obywatel Gdański Szpichlerze swoje y inne wysmienite sporządzenia Polakom y Cudzoziemcom ku własnemu ich pożytkowi ustąpił y pozwolił, aby Ci przy tym pierwsze osoby reprezentowali, a Gdański Obywatel, którego własnością są wszystkie wyżej rzeczzone sporządzenia, był iedynie przytym Faktorem?

Tego iednak żądać się zdają Polacy, niechay kto wprzód zobaczy, iak się teraz prowadzi handel Polski w Gdańsku, dopiero roztrząśniemy, iakoby mógł być prowadzony według życzenia Polaków. Wszyscy Polacy, Pruscy, Moskale (którzy nie są Poddani) y wszyscy Niemcy bez najmniejszey trudności przypuszczeni bywają do Mieyskiego Prawa. Insze Narody także od niego nie są ekskludowane, a jeżeli się komu Prawo Mieyskie nie pozwala, staie się to tylko takowym, którzy są z mieysca, które podobne niepozwolenie zachowa względem tych, którzy z tutejszych Kraiów tam przybywają.

Skoro Miasto pierwszych przez przyśięgę wierności ku Królowi Polskiemu y sobie obowiązało, każdy dla siebie kupować y sprzedawać może od kogo y komu chce, y ma zupełną wolność wysyłania Dobr swoich lądem, rzeką, albo morzem iako mu się podoba.

Jeżeli się zaś Cudzoziemiec ani Królowi Polskiemu, ani Miastu obowiązać nie chce; jeżeli chce zostawać pod protekcją Zwierz-



chności innego Krain; jeżeli chce mieć wolność się oddalić z Miasta, kiedy mu się podoba; jeżeli się żadney publiczney Funkcyi, żadnego starania o powszechnie Dobro podjąć nie chce, rzecz więc słuszną, żeby między nim y Gdańskim Mieszczaninem, który Królowi Polskiemu wykonał przysięgę wierności, uczyniona była różnica. Przepisują mu, ażeby towary, które z Obcych Kraiów dostaie, sprzedawał Mieszczaninowi, a towary których potrzebuie, od Mieszczanina kupował. Nie jest zaś obowiązany, iako po innych Mieyscach do sprzedania na tych miast towarów swoich, ale może one na swoy rachunek składać, y oczekiwać czasu naylepszego do sprzedaży. To samo wolno y Polakowi jest: składać towary swoje, y kiedy się cena w ten czas będąca nie podoba, oczekiwać lepszej. Mieszkający w Gdańsku Cudzoziemcy tak się dobrze przy tym rozrządzeniu mają, że nawet nie pragną, zostać Mieszczanami, ba możnaby wymienić wiele Mieszczanów, którzy swego Mieyskiego Prawa wcale nie używają, y handel swoy prowadzą, iak gdyby byli Cudzoziemcami. To dostatecznym jest dowodem, że Gdańskie Prawo Mieyskie albo wolność prowadzenia handlu z Polakiem, nie są bynajmniej ową złotą górą, za którą ie Polacy trzymają, ponieważ by inaczey każdy do tego wolność mający w niey złoto kopał.

Handel Polski, iak teraz prowadzony bywa, potrzebuie własnych talentów, których innym sposobem nie łatwo nabyć można, iak kiedy kto przy tym jest wychowany. Kto Polakowi, który iako Szyper z Dobrami swojego Pana do Gdańska przypłynie, zbyteczne umie czynić ukłony, podchlebiać mu, y kilka godzin próżno z nim prowadzić rozmowę, ten najmilszym jego jest kupcem, y naylepszym człowiekiem. Ten zaś, który Polaka pod czas targowania się z nim ma za Kupca y za podobnego sobie; krotkimi słowami ostatnią onemu podaie cenę, którą mu chce dać za towary jego; który się trzyma utargowaney ceny, y procz oney o żadnych podarunkach wiedzieć nie chce, których częstokroć szyprowie  
z krzyw-



z krzywdą Pryncypała swego pretendują, y one biorą, ten może być pewny, że Polak jeżeli mu raz sprzedał, przynajmniey na drugi raz do niego nie przyidzie.

Jak bardzo zaś upadłaby proźna Polaka nadzieja, gdyby [dodgodzono życzeniu Jego, y gdyby wszystkim Cudzoziemcom w Gdańsku dana była wolność prowadzenia z nim *directe* handlu?

Angielezykowie y Holędrzy, ktorzy zawsze bardzo pilne mają Oko na Handel, y żadney nie opuszczają Okazyi do Ciągnięcia go tylko w infzych Kraiach do siebie, staraliby się przez większe Kapitały niżeli partykularni Gdańszczanie natychmiast Polskie do siebie garnąć produkta; Sąsiedzka Kompania handlująca czyniłaby to samo, a Gdańskim Mieszczanom, ktorym do tych czas wszelkie zakazane były Monopolia, y wszystkie ekskludowane handlowne Kompanie, dla niepuszczania ze wszystkim w cudze ręce handlu, nie by więcey nie zostało, tylko ziednoczywszy majątki swoje uflanowić za równo takową handlowną Kompanią, y na ten czas Polak miał by do obierania między trzema albo czterema kupcami, gdzie teraz między stem naylepszego obierać może, że Polak takowym sposobem musiał by towary swoje taniey daleko przedawać, a przeciwnym sposobem towary, ktorych potrzebuie daleko drożey płacić, to dosyć iasnie z tego się pokazuje, y żadnego dalszego nie potrzebuie dowodu.

Te ieszcze nie są wszystkie szkodliwe Konsekwencye, ktoreby ztąd wyniknąć mogły, gdyby Polakom y innym Obcym niebędącym Mieszczanami, dana była nieokryślona obojętna wolność handlowna. Utrata całej Polski a przynajmniey zniszczenie wszystkich naturalnych bogactw na tym polega, czego nam dowieść rzecz łatwa bardzo będzie.

Od tego czasu, iak się Krolom Polskim Gdańsk poddał, toż Miasło w obowiązkach swoich nierozerwaną zachowało wierność,

y żadnego nie maſz przykładu, ażeby kiedy przeciwko wykonaney przyſiędze wierności poſłąpiło. Owfzem, kiedy w tym było napaſtowane, bronił takową przyſięgę Gdańſki Mieſzczanin zawsze z ofiarowaniem Subſtancyi, y niebeſpieczeńſtwem właſnego życia, y zawsze przeſzkadzał, ażeby ſię ten klucz Polſki w Cudze nie doſtał ręce. Coby ſię działo było z Polſką, gdyby to potrzebne Miasto (ktorego ważność iak ſię widzi, po ſwoiey ſiracie chyba dopiero będą umieli ſzacować) doſtało ſę było kiedy w Poſſeſſyą inſzego Monarchy? coby ſię teraz z nią działo, gdyby ſię, w taką Poſſeſſyą doſtać miało? A czyliż ten nie ſtałby ſię Panem wſzyſſkich naturalnych bogactw całej Polſki? A czyliż nie mógł by przepiſać cenę tak towarow Polſkich iako y tych, bez ktorych Polſka obeyſć ſię nie może, ale ze Gdańſka ſprowadzać muſi? Y czyliż by iakie Traktaty, chociaż nayważnieyſze od tego ią ubeſpieczyć mogli? A czyliż to roſtropność na to ſię ażardować?

Od tego czaſu, iak ſię Gdańſk ſam po ſwoich prawach, y zwyczajach rządzi, wolność każdego Mieſzczanina, ktory wſpoł Mieſzczaninowi ſwemu względem wolności handlu zupełnie ieſt rowny, żadnego nie cierpi Monopolium, albo ſciągających ſię do tego końca handlownych Kompanii. Ta wolność, którą ſię każdy Mieſzczanin zaſzczyca, y wynikająca ztąd, ba nierozzerwana zawiſłość zawsze Polakowi w tym ſą rękoimnią, że, poki uſtawy rządowe w Gdańſku w tym zoſtaną ſtanie, w iakim do tych czas były, nigdy powſzechne porozumienie między Obywatelami Gdańſkimi na ſpadnienie ceny Polſkich produktow, y na podwyżſzenie ceny Cudzoziemſkich towarow mieyſca mieć nie będzie. Ponieważ bowiem takowe porozumienie nigdy przez Prawo nie byłoby uchwalone, więc każdy Mieſzczanin z oſobna na nie przyſtać niechęcy mogliby takowemu przeſzkadzać. Jak zaſ rzecz trudna y iak niepodobna mnoſtwo ludzi rożnego zdania, rożnego rodzaju, myſlenia, y umyſłu, y rożnych zamyſłow przyprowadzić do iednomyſłności, o tym Polacy z właſnego doſwiadczenia naylepiey ſądzić potrafią.

Jeżeli



Jeżeli zaś Gdański Obywatel pożytkami Polskiego handlu ma się dzielić z Obcemi Narodami, rzecz iawna, że bywa osłabiony y nieposobnym uczyniony do utrzymania Miaśta w ślanie, w którym ieszcze do tych czas zostało. Owe straszne kosztami od Przodków ich częścią dla bezpieczeństwa Miaśta, częścią dla wygody handlu założone dzieła, tamy, kanały, budynki, y tam daley powoliby się zapadły. Gdyby Gdańskie Prawo Mieyskie walor swoy utraciło, ubyłoby liczby Mieszczan, a w takowey Proporcyi mnożyła by się liczba Cudzoziemców. Od tych, którzy pod żadnym nie byli by obowiązkiem ku Krolowi Polskiemu, ani ku Miaśtu, dependowało by szczęście tego mieysca, o ktorego utrzymanie Polacy więcey dbać powinni, niżeli o utrzymanie połowy im ieszcze pozostałych Prowincyi; ba przez ktorego utracenie, Austryackie y wielka część Rosyjskich nowych Possessyi bardzo małego byłyby tylko waloru.

Wierności Mieszczan po Bogu, y Fortyfikacyom Miaśta przypisać Polacy powinni, że to Miaśto do tych czas dla nich było bezpieczną ucieczką, gdzie handel swoy wolno, bezpiecznie y bez wydzierania prowadzać mogli.

We wszystkich przypadkach obroniło Miaśto nie tylko obywatelow swoich, ale też wszystkich w murach onego znajdujących się Cudzoziemców z ich majątkami y Dobrami, czego by dokazać bez Fortyfikacyi, y dobrego rozporządzenia mieyskiego nie mogło było, a mimo tego teraz ludzie się znajduią, którzy utrzymują, że Miaśto ani Fortyfikacyi, ani Garnizonu nie potrzebuie, a zatym nie potrzeba iemu ani dochodow, ani nakładow mieyskich, ktorych do utrzymywania Fortyfikacyi koniecznie potrzeba.

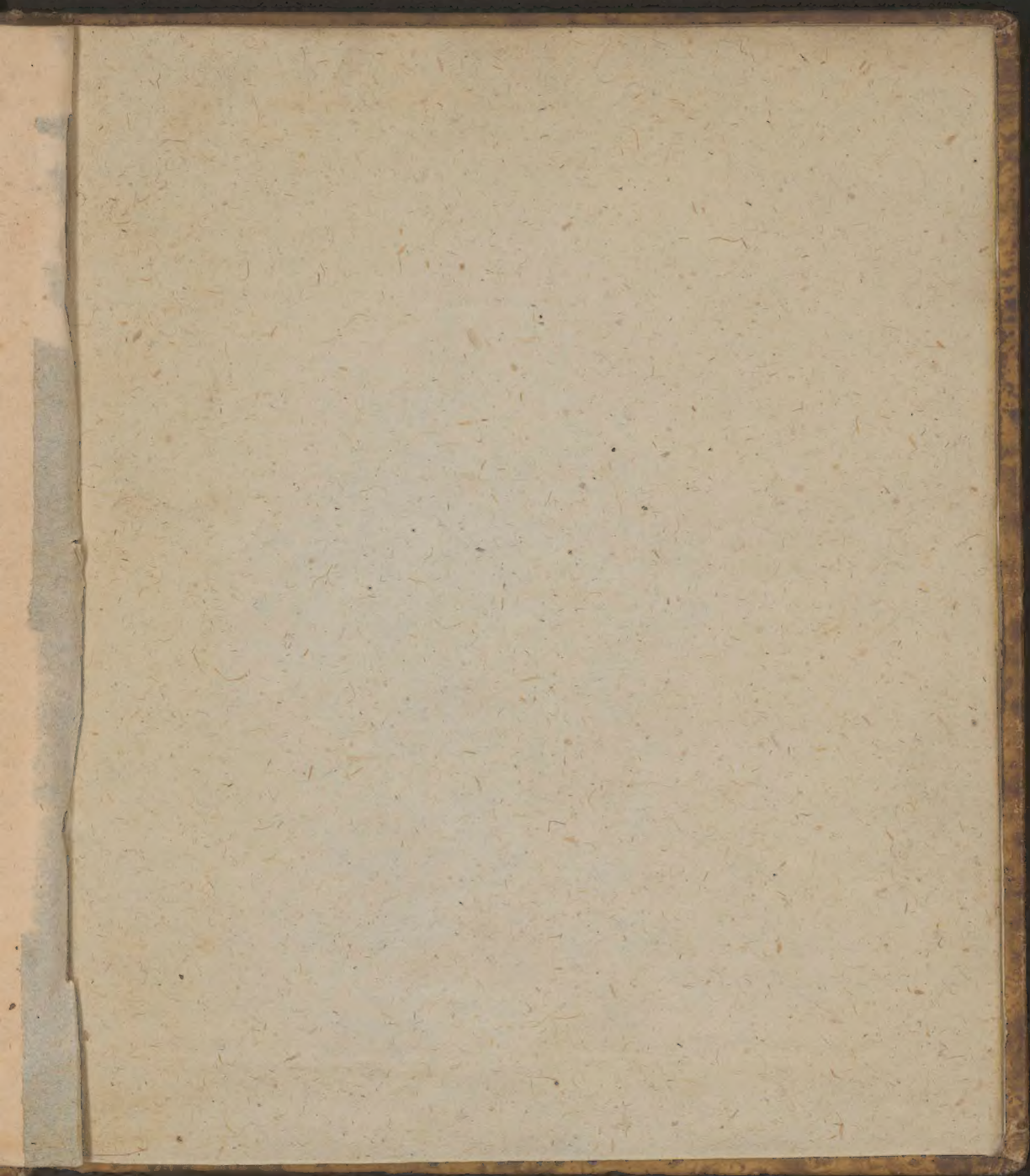
Tak kto sądzi, używając Dobra a niemając bacności, zkaż takowe dobro wynika. Te to właśnie Fortyfikacye, też Garnizon są, ktore Polakowi, ktore Cudzoziemcowi, poki się w Gdańsku bawi, dają bezpieczeństwo dla ołoby, dla Dobr, y dla Sprawunkow Jego, nie mogli by tam dla wydzierstwa y natarczywości przy  
nie-

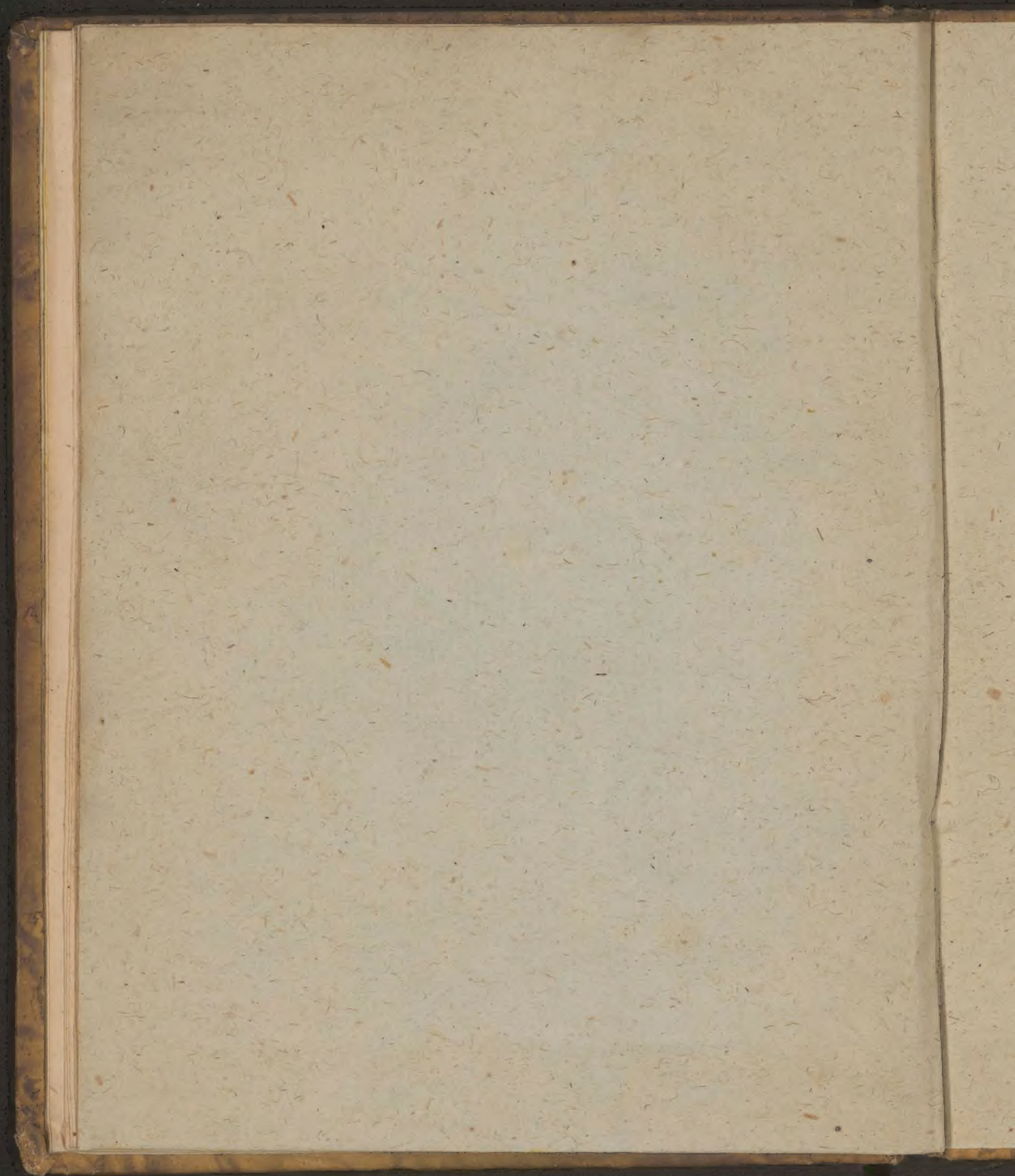
niepokoynych Czaſach ſpokoynie był zoſtać, gdyby onych do tych czas Miaſto przez wały y okopy ſwoie nie utrzymywało było, chociaſz w prawdzie w ſłanie nie ieſt oddalenia ich od ſwoich granic.

Utrzymanie Mieſzczan Gdańſkich przy ſwoich Prerogatywach, ktoremi ſię zaſzczycali do tych czas, trwające na zawſze używanie morſkich Intrat, ktorych na utrzymanie Garnizonu, fortyfikacyi, y innych potrzebnych porządkow koniecznie trzeba, z utrzymaniem Miaſta pod Krolami Polſkimi, a zatym z uſzczęśliwieniem całego tego Kraiu tak nierozzerwanie ſą ziednoczone, że Polacy przeſzkadzając pierwſzemu, podlegają niebeſpieczeńſtwu utracenia iedynego wolnego targu, ktory mają dla produktow ſwoich Kraiowych, iakby zaſ wielka była takowa ſirata dla Polſki, rzecz nader iawna więcey nie potrzebuująca dowodow, y nie trzeba na ſmutne w tym ſpuſcić ſię Dóſwiadczenie.











Biblioteka Jagiellońska



stdr0026490

